Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracya
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

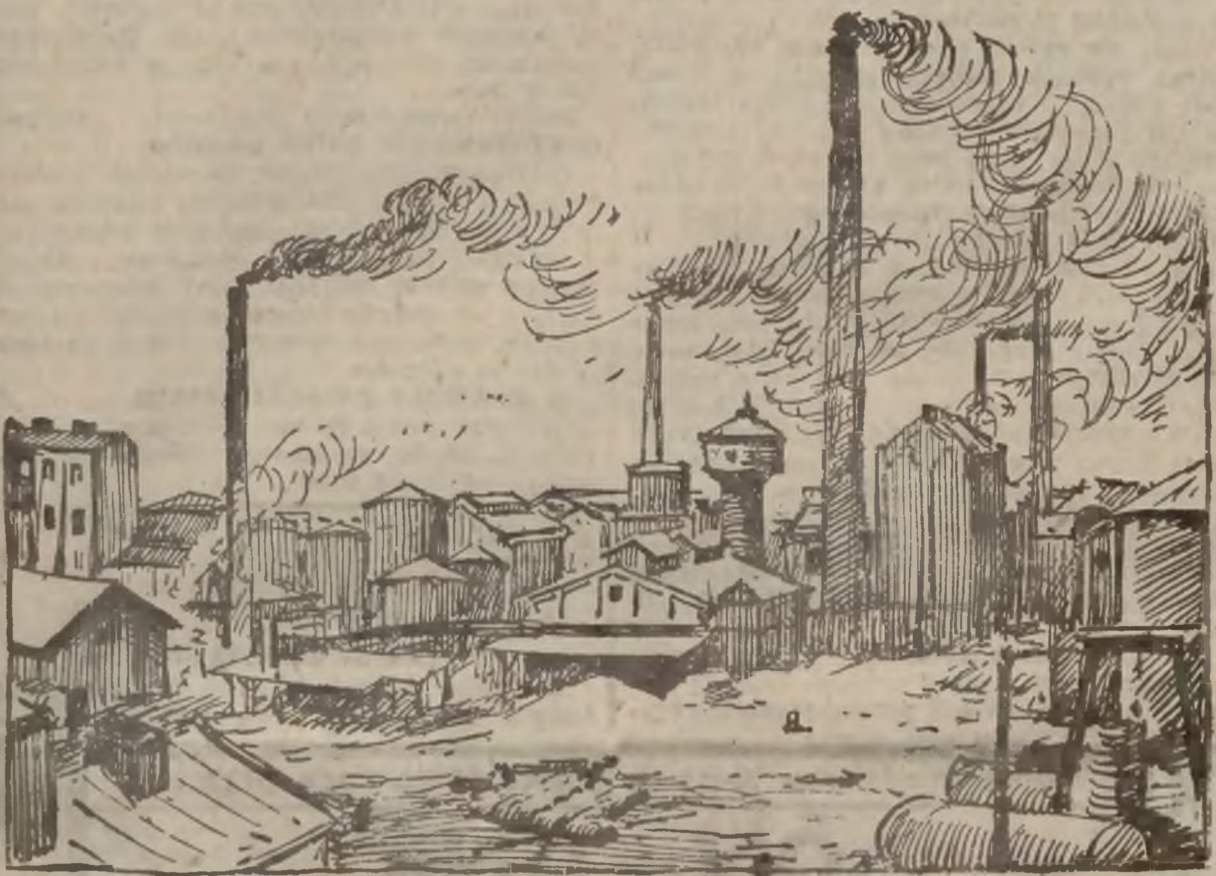
40 M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie mk 1200, z odnoszeniem do domu mk 1300, zamiejscowa mk 1300, zagranicą mk 1.600.

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Nr. 186. — Rok V. Kraków, wtorek 11 lipca 1922 r. Red. naczelny KRZYWY ANTON

Górnośląskie huty żelazne.



Nasza rycina przedstawia słynne zakłady Rüttgera w hucie Bismarka" na Górnym Śląsku.

Wrzenie na Górnym Śląsku.

Konferencya obraduje nad zgnieceniem teroru. — Wojewoda Rymer wydaje odezwę uspokajającą.

(Telefonem od korespondenta „Gońca Krakowskiego").

Katowice. W niedzilę odbyła sę tu konferencya, w której wzięli udział wojwoda **Rymer**, gen. **Szeptycki, Calonder** i **Ledebour**. Omawiano na niej środki, któreby zdołały zapobiedz **terrorowi niemieckiemu** stosowanemu zarówno po drugiej stronie Górnego Śląska jak **na terytoryum objętem już przez Polskę.**

Wojewoda Rymer wydał **odezwę** do ludności, w której wzywa do oddania broni palnej i siecznej władzom polskim, ostrzegą przed represaliami, nawołując do rozwagi i zimnej krwi a gwałcicielom porządku oraz prasie jątrzącej grozi surowemi karami **stosowanemi przez prawa wyjątkowe jakich ewentualnie użyćby musiał.**

Zaznaczyć należy, że prasa niemiecka na Górnym Śląsku zapełnia szpalty całe kłamliwemi wiadomościami o gwałtach polskich i odwołuje się do Europy przeciwko Polsce gwałcącej rzekomo traktat wersalski. Efekt takich artykułów jest stale ten, że orgeschowcy napadają i mordują ludność polską.

Znów sprawy mniejszości narodowych.

Paryż. (PAT.) (WBK.) „Petit Journal" donosi, że Rada Ligi Narodów zbierze się dnia 19 bm. w Londynie na XIX sesyę. Na porządku dziennym jest między innemi sprawa **mniejszości narodowych w Polsce, na Węgrzech i na G. Śląsku,** sprawa nowej granicy między Austryą a Węgrami i utworzenie międzynarodowego trybunału.

Śledztwo w sprawie zajść wileńskich.

Wilno. (AW.) W niedzielę rano przybyła do Wilna komisya dla zbadania zajść wileńskich.

Zjazd antyalkoholiczny w Poznaniu.

Poznań. (PAT). W Poznaniu nastąpiło uroczyste otwarcie V kongresu antyalkoholicznego. Do prezydyum wybrano Dra Chodźkę, rektora uniwersytetu poznańskiego Dra Święcickiego, Dra Radziłowicza i Dra Mayera.

Samopomoc inwalidzka.

Ogólne przemęczenie wojną sprawiło, że społeczeństwo bardzo niechętnie wraca do spraw, mających związek z następstwami choćby tyloletnich zmagań się orężnych. A przecież dotychczas nie załatwiono ważnych zagadnień, mających duże znaczenie dla państwa.

Toć przecież 300.000 zdrowych dawniej mężczyzn w sile wieku wróciło z krwawych zapasów do domu ze zrujnowaną zupełnie lub znacznie zmniejszoną zdolnością do pracy produkcyjnej w swoim zawodzie.

Jest rzeczą jasną, że wyznaczenie tym ludziom renty państwowej nie rozwiązuje jeszcze zagadnienia. Należy im umożliwić powrót do pracy produkcyjnej, uczynić ich nadal pożytecznemi jednostkami dla społeczeństwa, nie żebrakami! Możliwe jest to do osiągnięcia przez zapewnienie każdemu inwalidzie takiej pracy, która będzie odpowiadała jego zmienionym czy zmniejszonym przez kalectwo zdolnościom fizycznym.

Społeczeństwo, wzywając przed dwoma laty wszystkich zdolnych do broni do poświęcenia swej krwi w obronie ojczyzny, zapewniało w wymownych słowach wdzięczność i opiekę tym, którzy z ofiarnych bojów wrócą kalekami.

Potworzyły się nawet towarzystwa, mające realizować to zadanie. Działalność ich jednak w miarę ustalenia się stosunków pokojowych słabła, a dziś — z wyjątkiem Poznańskiego — prawie wszędzie zupełnie wygasła.

Oczekiwanie, że rząd zajmie się rozwiązaniem tych kwestyj, jest, jak dotychczas, złudne. Boć przecież **ustawa o zaopatrzeniu inwalidów, uchwalona przez Sejm przed 16 miesiącami, napróżno czeka na wykonanie.**

Tymczasem **potrzeba jest wielka.** Ci, którzy z racyi swej pracy czy urzędu stykają się częściej z inwalidami, są zrozpaczeni na widok nędzy i łez, słuchając mnóstwa zażaleń słusznych, a nie mogąc temu zaradzić.

W zrozumieniu doniosłości powyższych zagadnień zawiązało się we Lwowie z inicyatywy samych inwalidów **„Zjednoczenie ekonomiczne polskich inwalidów wojennych"**, którego celem jest umożliwić, względnie ułatwić pracę wszystkim inwalidom, choćby najciężej poszkodowanym. Będzie ono dostarczać inwalidom wyszkolonym na rzemieślników, maszyn, narzędzi i lokalów, względnie stworzy wspólne warsztaty spółdzielcze, rolnikom, zwłaszcza zakładającym nowe osady na ziemi, ofiarowanej przez osoby prywatne, czy przez państwo, okaże „Zjednoczenie" pomoc w budowie gospodarstw, nabyciu inwentarza itd., dla handlowców będzie wyjednywać i urządzać trafiki, koncesye gospodnie, kioski dziennikarskie.

Do pracy kierowniczej w „Zjednoczeniu" stanął szereg ludzi o nazwiskach, znanych z działalności humanitarnej. Do rady nadzorczej weszli: starosta Z. Żelski (prezes), dr M. baron Jorkasz-Koch (zastępca prezesa), T. Nieć (sekretarz), dr Ignacy Dembowski, dyrektor banku dr M. Boziewicz, dr Stanisław Baczewski, dyrektor W. Urbański, pułkownik dr J. Kolmer, kapitan J. Silhan, profesor dr J. Gröer, dr M. Bobrowski, redaktor B. Laskownicki, dyrektor T. Rybicki. Do zarządu wybrano: dra P. Durczaka, Wł. Preisnera i dra St. Pollo.

—ooo—

Święto zjednoczenia narodowego na Wawelu.

Wspaniała uroczystość G. Śląska w Krakowie.

(ch) Przygotowana od dłuższego czasu uroczystość górnośląska **rozpoczęła się w sobotę** o g. 7 wieczorem.

Przed strażnicą wojskową na Rynku głównym zebrała się liczna publiczność, która sformowawszy się w pochód, wyruszyła następnie przy dźwiękach orkiestry wojskowej **pod pomnik Grunwaldzki.** Tu do zebranych wygłoszono kilka przemówień, poczem pochód rozwiązał się.

Właściwa uroczystość nastąpiła dopiero w niedzielę.

Rozpoczęło ją o g. 9.30 **nabożeństwo** w kościele Maryackim, poczem uformował się

WSPANIAŁY POCHÓD,

który wyruszył następnie ulicą Grodzką na Wawel. Otwierały go oddziały wojskowe z muzyką, za nimi postępowali powstańcy górnośląscy jakoteż powstańcy z 1863 roku, oddziały młodzieży rękodzielniczej i akademickiej, kolejarze i tramwajarze dalej poszczególne instytucye i organizacye oświatowe i społeczne, cechy, goście górnośląscy, duchowieństwo, korpus oficerski oddziału policyi państwowej i tłumy publiczności.

Po odprawieniu uroczystego „Te Deum" w Katedrze rozpoczęła się właściwa

UROCZYSTOŚĆ NA DZIEDZIŃCU ARKADOWYM.

Tu mianowicie na jednym z balkonów zebrali się **goście górnośląscy** w otoczeniu szeregu osobistości naszego miasta. Zauważyliśmy: posła **Korfantego**, prez. m. Krakowa p. **Federowicza**, **ks. dra Korzonkiewicza**, ks. biskupa Kapicę, p. **dra P. Kempkę**, jako zastępcę wojewody Rymera, **ks.** dra Lewaka szefa wydziału religijnego, ks. dziekana **Bielaka**, radcę Caspary'ego, repr. **prezydyum** wojew. śląskiego, dyrektora Przysieckiego, **rektora Nowaka** i innych.

Pierwsze przemówienie do zebranej licznie publiczności wygłosił prezydent **Federowicz podkreślając znaczenie połączenia się ziemi śląskiej z Macierzą i konieczność zniknięcia różnic dzielnicowych.**

Po nim zabrał głos — witany entuzyastycznie — poseł Korfanty i wygłosił piękne przemówienie.

Mowa posła Korfantego.

Wódz powstania górnośląskiego oddał naprzód hołd miastu Krakowowi, mówiąc:

„Poprzez wieki całe, gdy ciężko było nam na sercu, gdy nieznośną stawała się dola nasza to ojcowie i praojcowie nasi z ziemicy górnośląskiej **pielgrzymowali do tych świętych miejsc, aby tu czerpać otuchę, wiarę i siłę w walce o nasze wyzwolenie.**

I ten ruch narodowy na Górnym Śląsku **to odrodzenie wyszło z Krakowa i coraz bardziej posuwało się na zachód.**

Ta **nasza walka** o wyzwolenie zastała nas w chwili, gdy myśl narodowa i miłość do Polski **nie** była jeszcze ogarnęła całego Górnego Śląska i tem się tłumaczy, że najbardziej na zachód położone powiaty dla naszej ojczyzny, tymczasem jeszcze przepadły.

Jeżeli Górny Śląsk zdołał połączyć się z matką Ojczyzną, to zawdzięcza to nietylko wytrwałości, nietylko silnej woli ludu górnośląskiego, ale zawdzięcza swe wyzwolenie głównie swej **jedności w ciężkiej plebiscytowej walce.**

Wtedy nie **pytano się o to, jakiej kto** wiary, **jakiego wyznania politycznego**, jaką wyznawał wiarę podczas Wielkiej Wojny, czy był aktywista, czy pasywista, prawicowcem, czy lewicowcem, czy z tej czy z innej dzielnicy pochodzi, **lecz zapraszano wszystkich, którzy chcieli oddać pracę i siły dla dobra Ojczyzny, dla wytyczenia jej zachodniej granicy** (brawa).

I w tej chwili uroczystej, w której święcimy na tem historycznem miejscu zespolenie Górnego Śląska z Polską jedno tylko z głębi serca możemy wyrazić życzenie, **aby ten duch, który owiewał Górnoślązaków** podczas walk ich o wyzwolenie, złączenie z Macierzą, aby ten duch w tej chwili **owionął cały naród polski** (oklaski). Niech każdy wejrzy w swe sumienie i zapyta się, czy jest gotowy spełnić obowiązki obywatela względem swojego państwa, które domaga się umocnienia, aby było tem silnem, wielkiem państwem w środkowej Europie, aby zajęło to stanowisko, które nam się należy, jako narodowi blisko 30-milionowemu (brawa).

Żeby silny gmach Rzeczypospolitej, który nam na wieczne czasy zapewni wolność, swobodę i dobrobyt, na to **trzeba dziś przedewszystkiem zgody i poczucia obywatelskiego.**

Podczas mowy p. Korfantego zrywały się co chwilę istne huragany oklasków, gdy zaś obrońca wolności górnośląskiej skończył mówić, nie było końca oklaskom i okrzykom. Wołano: „Posła Korfantego trzeba nam na premiera! Niech żyje premier Korfanty!" itp.

I w tej uroczystej chwili, którą obchodzimy, życzę temu **Krakowowi, który tyle razy dawał nam, Ślązakom, siłę** i moc w walce, aby tu zrodziła się ta **myśl jedności narodowej**, która nam da **silny rząd**, który Rzeczpospolitą polską poprowadzi do jaśniejszej przyszłości! Miasto Kraków niech żyje!"

Z kolei nastąpiły jeszcze dwa piękne **przemówienia ks.** dra Korzonkiewicza i ks. delegata Kapicy i na tem zakończono uroczystość przedpołudniem.

Po południu o g. 5 odbyło się

POŚWIĘCENIE BURSY TOW. KRESÓW ZACHODNICH,

na którą to uroczystość przybyli ks. Korzonkiewicz, prof. Pachoński, prof. Gruszecki, poseł Korfanty, gen. Osiński, prez. Federowicz, grono młodzieży górnośląskiej i inni. Poświęcenia dokonał ks. biskup Nowak, poczem wygłoszono szereg mów.

Święto górnośląskie zakończyło **uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim.**

Całokształt uroczystości pozostawił niezapomniane wrażenie, odbiegając od szablonu różnych obchodów, których tak wiele widzieliśmy w ostatnich **czasach**. Ten entuzyazm, jakiego byliśmy wczoraj świadkami, był najlepszym dowodem, jak głęboko odczuło społeczeństwo krakowskie doniosłość dziejowej chwili złączenia G. Śląska z Polską.

W KOŚCIELE EWANGIELICKIM odbyło się w niedzielę nabożeństwo poświęcone objęciu Górnego Śląska, zakończone odśpiewaniem hymnu: „Boże coś Polskę".

ZE SPORTU.

Piłka nożna.

Wisła—Slavia 5:1 (1:0).

ZAWODY ZAMIEJSCOWE.

Warszawa. Polonia—Makkabi **match rewanżowy 3:0. Berno mer.** Cracovia Slavia 2:2.

Guy de Chantepleure. 133

Ślub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego
Marya z Dzieduszyckich Komorowska,

—ooo—

„Moja malutka Amy, Tyś była tak serdeczna, taka ufna... Jakżeż mogłem nie mieć nadziei?... Mówiłem sobie: będę bardzo cierpliwy, bardzo łagodny... Ale tak bardzo ją będę kochać, że się stopniowo oswoi z myślą, by we mnie nie widzieć już starego tylko przyjaciela, lecz męża i kochanka również... Działo się to w epoce podróży mojej do Anglii... Ach! te szalone listy, które stamtąd do Ciebie pisywałem, a które Cię nigdy nie doszły!

„Powróciłem bardziej rozdrażniony, bardziej jeszcze zazdrosny, niżeli byłem przed wyjazdem... potem nastąpił obiad u państwa Mauriceaux, obiad do udziału w którym Cię zmusiłem... i wówczas ujrzałem przy Tobie tego człowieka, któregobym najchętniej był znieważył i zabił... Sama z nim byłaś przez długą chwilę... Ach! Amy, jedyna moja, gdybyś zrozumiała, czem był dla mnie ten wieczór i jakie były zazdrość moja i męka... potem zaś nagła przysięga Twoja i ucieczka... a potem... potem... Miłości moja, gdybym Cię wówczas porwał był w ramiona, gdybym Ci był powiedział, jak Cię kocham i jak bardzo jestem nieszczęśliwy, gdybym, ach! gdybym... Ale nastąpiła śmierć panny Arguin... Czybyś sobie mogła wyobrazić tego braterskiego męża, tego męża, przesadzającego w poczuciu honoru co się z godziny na godzinę otrząsa ze swej bohaterskiej rezygnacyi i zaczyna się nagle starać o względy żony... w chwili, kiedy się ona staje spadkobierczynią paru milionów?

„Zapóźno... Wszystko dla mnie skończone... skończona raz na zawsze... Od tego czasu wzniosła się pomiędzy nami góra złota, tak, jak gdyby już i przedtem nie dość było rzeczy, które nas rozdzielały!..."

Mała Amy czytała i czytała... Przestawała na to tylko od czasu do czasu czytać, by przycisnąć do ust cieniuchne ćwiartki, pokryte czerwono skreślonem pismem. I ona także zapomniała o smutnej rzeczywistości z wczoraj i o grożących jutro możliwościach... A ten list Wilhelma, ten list, który ją upajał, nie miał w sobie bynajmniej cechy rozdzierającego spokoju i rozpaczliwej rezygnacyi ostatecznego pożegnania...

Gdy niespokojna Janka powróciła, roztworzyła Amy szczęsne swe ramiona:

— Ach, — zawołała Janko! On mnie kocha!

I zaczęła nagle płakać, płakać nowo ze świecącemi oczyma i zmiażdżonemi przez zęby wargami.

Janka pogłaskała łagodnie pochyloną głowę.

— A teraz działać Ci trzeba, Amy. Cóżeś postanowiła?

Amy uniosła się.

— Jadę za nim, muszę go jaknajprędzej zobaczyć... Czy wiesz, Janko, gdzie jest i gdzie go odnajdę?

Janka zadrżała.

— Wiem tylko, skąd się zamierza wznieść. Masz — oto list jego do mnie. Ale, biedne me dziecko, zdaje mi się wykluczone, byś mogła przybyć dość wcześnie, by...

Amy przerwała jej. Palące rumieńce osuszyły jej łzy.

— Przeciwnie, zdążę na czas, Janko... zdążę przed jego odlotem. To bardzo proste... Jeśli niema pociągu, to pojadę własnem autem z Wawrzyńcem... Tak, dopędzę go i wówczas... wówczas potrafię go powstrzymać od popełnienia tego szaleństwa... Powiem mu, że musi żyć dla mnie,.. musi żyć na to, byśmy byli szczęśliwi... szczęśliwi nareszcie... ach, nareszcie!..

Janka już miała odpowiedzieć: „Nie zdołasz go powstrzymać od raz powziętego zamiaru... a nie należy do twojej roli odciągać go od powziętego zobowiązania".

Lecz zastanowiła się: „Nie moja rzecz wpływać na nią. Niechaj posłucha swego serca. Ono jej lepiej odemnie wskaże, jak ma postąpić".

Więc tylko szepnęła:

— Kochasz go tedy bardzo, malutka Amy?

— Czy go kocham? i ty mnie jeszcze o to pytasz?

W oczach Amy zabłysło światło, jakgdyby była w ekstazie.

— Ach! Janko, jakżebym go mogła nie kochać? Czyż jest na świecie od niego lepszy, bardziej od niego wspaniałomyślny i szlachetny człowiek? Dawniej, bardzo dawno temu, kiedy go jeszcze nie kochałam, tak, jak teraz, to byłby każdy człowiek, ąż któregoby bym była poszła, miał prawo być zazdrosnym o Wilhelma... rozumiem to obecnie jasno... bo wtedy już nie leżało w mej mocy odebrać staremu swemu przyjacielowi owego głębokiego zaufania i całkowitej ufności mojego ducha, serca, całej mojej istoty, które weń położyłam wcale sobie z tego nie zdając sprawy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tajne stowarzyszenia chcą zniszczyć świat.

Zródło angielskie. — Masoni w polityce. — Usypianie czujności Francuzów. — Celem tajnych towarzystw jest powszechny zamęt. — Cud nad Wisłą wstrzymał rozmach burzycieli. — Medya i jasnowidzący na usługach niemieckich. — Ruch robotniczy głównym środkiem do celu. — Nasza łatwowierność.

W czerwcowym numerze przeglądu angielskiego „National Review" znajdujemy ciekawy artykuł pióra p. Adolpha Smith p. t. „Tajne stowarzyszenia w nowoczesnej polityce.

Autor dochodzi do przekonania, że **nastrój ogólnej niepewności**, jaki panuje dziś w całym świecie, **jest wywołany sztucznie przez tajne stowarzyszenia.**

Od wielu już pokoleń istniały tajne stowarzyszenia, działania ich i wpływy były powszechniejsze, aniżeli się na pozór zdaje i nie ulega wątpliwości, że się do wywolania poprzednich rewolucyj przyczyniły

NAJWIĘKSZĄ ROLĘ ODGRYWAJĄ W ŚWIECIE TOWARZYSTWA MASOŃSKIE.

Wpływ masoneryi widoczny jest szczególnie w polityce. Wystarczy jeśli wymienimy ruch Młodoturków w Salonice albo wpływ Carbonarów na rewolucyę portugalską, wreszcie

WIELKĄ WOJNĘ, BEZSPRZECZNIE W ZNACZNEJ MIERZE PRZYGOTOWANĄ PRZEZ TAJNE STOWARZYSZENIA.

Jest już dziś rzeczą stwierdzoną, **że na wiele lat przed wojną, poszczególni wybitni Masoni i Masonerya wogóle dążyła do zredukowania trzyletniej służby we Francyi do dwu lat.** Użyto masoneryi do przeprowadzenia we Francyi ustawy o zredukowaniu służby wojennej, a bez tej ustawy Francya niewątpliwie byłaby lepiej przygotowana do odparcia napaści niemieckiej.

Usypiano czujność Francuzów zapewnieniem, że skoro na trzech żołnierzy niemieckich jeden jest socyalistą, o wojnie nie może być mowy, bo do niej nie dopuszczą ani masoni, ani socyaldemokracya.

I Francya uwierzyła i zwolniła tempo swoich przygotowań wojennych.

W obecnej chwili **za objaw groźny należy uważać skoordynowaną akcyę licznych, niby nierządowych towarzystw tajnych, dążących do jednego celu** i działających ze zdumiewającą karnością.

Rzecz oczywista, że tajnemi towarzystwami posługują się najskuteczniej te **narody, grupy, które są najbardziej znieprawione** i najmniej posiadają skrupułów.

Najdonioślejszem zagadnieniem chwili **obecnej jest rewolucya wszechświatowa, którą bolszewicy głoszą jawnie, a do wywołania której dopomagają im podziemne siły.**

We wszystkich bez wyjątku krajach były próby wywołania rozruchów i wrzenia, ale próby stworzenia czegoś lepszego na miejsce tego, co się burzy, dojrzeć niepodobna.

Już w 1920 r. p. Paweł Milukow zwracał uwagę na groźne pomrukiwania wszystkich socyalistycznych i robotniczych organizacyj nawet angielskich, kiedy to ludzie przez p. Milukowa zwani umiarkowanymi, jak Clynes i Thomas, wygłaszali rewolucyjne mowy.

Z chwilą jednak, kiedy wielki zamach się nie udał i **od bram Warszawy odparto bolszewików**, zarówno **brytyjskie jak i wszystkie inne organizacye socyalistyczne na świecie przycichły i ukryły pazury.**

Te i tym podobne wydarzenia budzą poważne refleksye i winny i naszemu narodowi otworzyć oczy, tem więcej, że największe niebezpieczeństwo grozi ze strony jedynej potęgi zdolnej do spojenia i skoordynowania na rzecz swoich celów wszystkich tajnych organizacyj, a **ta potęgą są** — zdaniem autora — **Niemcy.**

Że Niemcy uważają burzenie i niszczenie za użyteczne dla swojej ojczyzny, tego chyba dowodzić nie potrzeba po bezlitosnem spustoszeniu Francyi, Belbii i Polski.

Następnie **zniweczyli Rosyę udzielając pomocy bolszewikom. Teraz dążą do zrujnowania Anglii i Francyi**, a przynajmniej do takiego ich osłabienia, aby wymuszenie na Niemcach dotrzymania traktatu wersalskiego stało się wogóle niemożliwem.

ROZLICZNE MEDYA I JASNOWIDZĄCY, PODEJMUJĄ SIĘ PRO-NIEMIECKICH ZLECEŃ OD RZEKOMYCH DUCHÓW I ZMARŁYCH.

Po Londynie snują się rzesze takich mistrzów, którzy ród swój wywodzą z Niemiec.

Tajni agenci i tajne towarzystwa rodzą się jak grzyby po deszczu. Ta to ręka **popiera każdy ruch robotniczy, każdy objaw zniecierpliwienia i niezadowolenia**, a zgubną zasadę niezadowolenia najłatwiej szerzyć przez tajne stowarzyszenia.

Jeśli **niebezpieczeństwo** ze strony tajnych towarzystw jest groźnem dla Anglii i Francyi, o ileż **groźniejszem jest dla nas** i jaką czujność wytężyć trzeba, aby się od tych wpływów odgrodzić i uchronić przed niemi **nasz ogół tak łatwowierny, a wobec przestróg tak nieufny i sceptyczny.**

Co się dzieje na Górnym Śląsku?

Napady „orgeschu" na wojska koalicyjne i transporty broni. — Spokój i ład po stronie polskiej, rzezie i rabunki po niemieckiej. — Polska tolerancya. — Bezczelność prasy niemieckiej.

(Korespondencyą własna „Gońca Krakowskiego").

Katowice, 5 lipca.

W tym tygodniu nastąpi zajęcie przez Polskę i Niemcy resztek przyznanych im części Górnego Śląska.

Jednakże, podczas gdy zajmowanie kraju po stronie polskiej odbywało się w całkowitym spokoju i nigdzie ani Niemcom, ani opuszczającym kraj wojskom koalicyjnym **nie stała się najmniejsza krzywda**, dzieje się w niem. części Śląska **całkiem** przeciwnie. Tam gdzie dotąd wkroczyła Reichswehra niemiecka, **napady i terror uprawiany na ludności polskiej, nie ustał bynajmniej**, zaś tam gdzie władza spoczywała w ręku komisyi międzysojuszniczej **napady niemieckie zwracały się zarówno przeciw Polakom, jak przeciw wojskom francuskim.**

Zdaje się, że bandy niemieckie działały w myśl wydanego już przed półrokiem hasła

„KEIN FRANZOSE KOMMT HERAUS. KEIN POLE KOMMT HEREIN!"

Znana jest sprawa napadów na wojska francusskie w Gliwicach, Bytomiu, Zabrzu i Raciborzu.

Wszędzie tam, gdzie nie panuje władza polska, to jest w niemieckiej części Górnego Śląska, zarówno, czy już jest, czy jeszcze nie jest zajętą przez wojska niemieckie,

POŁOŻENIE JEST BARDZO KRYTYCZNE.

bo w polskiej części już wszędzie panuje spokój i od czasu, jak nowa policya polska rozpoczęła służbę i odrazu z wielką energią zabrała się do walki z bandytyzmem i skrytobójcami niemieckiemi, nie zaszły tutaj nietylko żadne akty gwałtów politycznych, ale nawet żadne zwykłe zbrodnie, jak ciężkie napady rabunkowe i t. p.

Napady w niemieckiej części Śląska naprowadzają jeszcze na jedną myśl.

Niemcy sprzeciwiają się oddaniu broni przez niemiecką policyę „Apo" nietylko w Gliwicach i Raciborzu, ale i w licznych innych miejscowościach, w niektórych miejscowościach zaś tajne bandy niemieckie wykonały skuteczne

NAPADY RABUNKOWE

na transporty takiej oddanej już broni. Tak na przykład w drodze z Bytomia do Gliwic. **Rabusie odwieźli wszystką tę broń w niewiadomym kierunku.** W innych miejscowościach powiatu gliwickiego nieznani sprawcy w podobny sposób **zabrali broń urzędnikom straży gminnych**, z którymi w kilku przypadkach stoczyć musieli nawet walki. Z drugiej strony jednakże pewnem jest, że **policya niemiecka**, podczas tych napadów zachowywała się biernie, i jak się zdaje,

BANDYTOM NAWET UŁATWIŁA RABUNEK.

Napady te zapisać należy na konto sprawek wszechniemieckiej organizacyi bojowej „Orgesch", która, korzystając z chwili przejmowania władzy i ogólnego zamieszania, zaopatrywuje się w ten sposób w nowe zapasy broni, aby jej następnie użyć bądź to przeciw Polakom, bądź to przeciw republice niemieckiej, w celu przywrócenia rządów cesarskich w Niemczech.

ŚMIAŁOŚĆ I BEZCZELNOŚĆ PRASY NIEMIECKIEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU,

nie wyłączając polskiej części Śląska, może na świecie całym nie ma równej sobie. W ostatnich tygodniach mimo zmiany władzy bezczelność ta wzmogła się o kilka stopni. Zachęciła do tego Niemców całkiem pokojowa postawa ludności polskiej i nieraz **wprost już niezrozumiała pobłażliwość władz polskich, które prasie niemieckiej bezkarnie puszczają wszystko, nawet obelgi na władze i wojsko polskie.**

Kilka charakterystycznych przykładów:

W Król-Huckim rzekomo „lojalnym" wobec Polski „Oberschl. Kur." pojawiła się w przedwczorajszą sobotę jednostronicowa odezwa landrata pruskiego na powiat zabrski, wzywająca do zbierania składek na przyjęcie Reichswehry i do wywieszenia flag, przytem landrat zaznacza, że

CESARSKIE CHORĄGWIE CZARNO BIAŁO-CZERWONE SĄ DOZWOLONE!

Sławetna „Kattowitzer Ztg." **szydzi** w ostatnim swym numerze niedzielnym **z wojska polskiego na Śląsku zupełnie bezkarnie.**

Czy władze nie zdają sobie sprawy, że **zbytnia „tolerancya" uważana być może za słabość?**

Aleksy Pająk.

Pierwszy meeting bokserski w Polsce.

Wreszcie doczekano się w Polsce prawdziwego meetingu bokserskiego. Piękny, praktyczny i zdrowy ten sport, tak popularny w Anglii, gdzie każda szkoła średnia ma swego championa, we Francyi, gdzie George Carpentier, mistrz Europy i pretendent do championatu świata, należy do najpopularniejszych postaci, a zwłaszcza w Ameryce, gdzie doszło do tego, że boksują się nawet kobiety — **u nas był do niedawna zupełnie nieznany.**

Nie można bowiem cyrkowych spotkań „bokserskich", rozgrywanych od czasu do czasu między zawodowymi atletami w walce greckorzymskiej nazywać boksem.

Pionierem tej emocyonującej walki pięściowej jest u nas **były koalition W. P. Franciszek Balcerkiewicz, zdobywca championatu amatorskiego Ameryki Południowej.** Onegdaj wystąpił on w Warszawie, gdzie wybrał czterech najlepszych swoich uczniów i przedstawił ich publiczności warszawskiej, odkładając na koniec wieczoru swoje **spotkanie** z Samsonem, najlepszym bokserem z pośród bawiących niedawno w Warszawie atletów.

W pierwszej parze widziano Staszkiewicza i Pennera. Staszkiewicz, uczeń gimnazyalny, ćwiczący w boksie dopiero od pół roku, wykazał daleko więcej techniki, siły ofenzywnej i zwinności, niż Penner, przewyższający go wzrostem i wagą. Po trzech rundach młodzieniec **zeszedł z ringu** jako gorąco oklaskiwany zwycięzca.

Mniej pracy miał Paul Carpentier, sympatyczny brat sławnego Jerzego, z Godlewskim, który w drugiej rundzie nie mógł się podnieść po silnem uderzeniu w szczękę.

Rzadkowski, szesnastoletni młodzieniaszek, który przybył niedawno z Ameryki, bił się z Górą, sympatycznym i świetnie zbudowanym bokserem szkoły angielskiej. Rzadkowski precyzyą i szybkością wyrównywał przewagę fizyczną przeciwnika i po trzech rundach zwyciężył na punkty.

Wreszcie **mistrz Balcerkiewicz contra Samson.** Jowialny Niemiec amerykański odrazu w defenzywie. Balcerkiewicz atakuje, wymierzając ciosy rzadkie ale pewne.

W spotkaniach bezpośrednich Samson fouluje. Raz chwyta Balcerkiewicza wpół i dusi mu krzyż. **Się dziś odrywa Niemca i rzuca nim jak piórkiem na ziemię.** Szalony aplauz publiczności. Balcerkiewicz wciąż atakuje, mierząc świetnie w okolicę serca. W czwartej rundzie błyskawiczne podwójne **uderzenie w szczękę i w brzuch. Samson wali się knock-out na materac.** Publiczność porywa Balcerkiewicza na ramiona. Ogólne brawa żegnają polskiego championa.

Papier z rosyjskich banknotów jako papier listowy w Turcyi.

W Konstantynopolu znajduje się w handlu oryginalny papier listowy. Na twardych i odpornych kartach widoczne **są znaki wodne przedstawiające dawnego dwugłowego orła rosyjskiego.**

Po przeprowadzonych badaniach okazało się, ze papier ten sprowadził do Konstantynopola w ogromnych ilościach **Wrangel**, podczas ewakuacyi swojej armii z Krymu

Papier ten był przeznaczony do druku nowych banknotów, dziś jednak sprawy przedstawiają się tak, że jest on więcej wart, jako papier listowy, niż byłby wart jako banknot wranglowski.

Ameryka, Anglia i Francya

przeciw 8-godzinnemu dniowi pracy.

Zanik produkcyi. — Smutne doświadczenie zagranicy. — Niemcy wahają się

Ośmio godzinny dzień pracy (w rzeczywistości pod tym hasłem robotnik pracuje w Europie nieżto co najwyżej 6 godzin) odczuwany jest w całej Europie i Ameryce, jako **hasło czysto doktrynerskie, prowadzące do zaniku produkcyi.**

Interesujący raport pod tym względem przedstawiła specyalna komisya w Stanach Zjednoczonych, która w 436 zakładach przemysłowych badała zmiany, jakie wywołało wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy. **Okazało się, że w 88 pr. produkcya się cofnęła** w 8 proc. pozostała ta sama, w 4 proc. — podwyższyła się.

We Francyi urzędowe źródła stwierdziły, specyalnie co do przemysłu górniczego, że produkcya dzienna, która wynosiła przed wojną 721 jednostek, wynosiła w 1920 r. już tylko 448.

W angielskich kopalniach stwierdzono również zmniejszenie się produkcyi wskutek wprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy o blisko 45 milionów ton rocznie. Ponieważ odbiło się to na cenie węgla, a także i na wszystkich innych towarach, oświadczył niedawno w izbie gmin **angielski minister pracy, że 8 godzinny dzień pracy dla Anglii stanowczo się nie nadaje.**

Władze holenderskie stwierdzają, że zredukowanie tygodniowej liczby pracy z cyfry 50 na 45 zmniejszyło przeciętnie **produkcyę o 15 procent.**

W Szwecyi i Norwegii okazały się również ujemne rezultaty.

Urząd pruskich państwowych dróg żelaznych, stwierdza, że w 1913 roku wypadło na jedną głowę personelu pociągowego 33,280 km., zaś w roku 1920 tylko 17,143 km., przyczem liczba urzędników pociągowych wzrosła z 64.000 na 85,575.

Na ogół zatem można powiedzieć, że **na całym świecie wprowadzenie stałego tzw. 8-godzinnego dnia pracy wyraziło się mniejszą lub większą redukcyą wydajności.**

Nie ulega kwestyi, że obecnie, już nawet w **obozach lewicowych** we wszystkich krajach nie brak ludzi, którzy **po cichu zdają sobie z tego sprawę, ale nikt nie śmie głośno z tem odezwać się, z obawy przed masami robotniczemi, które** to hasło zaczynają uważać za coś w rodzaju dogmatu.

z

Z wojny domowej w Irlandyi.



Rory O'Connor.

W Irlandyi rozgorzała krwawa walka pomiędzy zwolennikami De Valery a obecnym rządem irlandzkim Griffitha, będącym jak wiadomo zwolennikiem ugodowej polityki z Anglią.

W Dublinie, stolicy rządu Griffitha, zajęli powstańcy de Valery pałac Sprawiedliwości i bronili się zaciecie przez kilkanaście dni pod wodzą fanatycznego i odważnego Rory O.Connora. Wojska rządowe zmuszone były użyć armat, miotaczy min i t. d. Kiedy po kilkunastodniowem oblężeniu w pałacu Sprawiedliwości wódz powstańczy O'Connor zrozumiał, że nie potrafi się obronić, wysadził w powietrze część pałacu wraz z bezcenną biblioteką, poczem dopiero w obliczu śmierci, otoczony ze wszystkich stron poddał się wojskom rządowym. Nasza rycina przedstawia fanatycznego wodza powstańców O'Connora.

Profesor i inżynier sławnym cudotwórcą.

W ciągu roku odwiedziło go dziesięć tysięcy chorych pacyentów.

Wiek dwudziesty posiada daleko więcej nierozwikłanych zagadek i niezgłębionych tajemnic, aniżeli stulecia ubiegłe. Nowocześni „cudotwórcy", w których równiedobrze obfituje Europa jak i Ameryka, oparli swoje praktyki i operacye na niewyjaśnionych, ale wielce popularnych **metodach magnetyzmu, okultyzmu i t. p.**

Wielkie miasta Europy roją się od głośnych

MISTRZÓW „WIEDZY" TAJEMNEJ,

mieniących się spirytystami, okultystami, wreszcie lekarzami-cudotwórcami.

O takim właśnie cudotwórcy podaje prasa francuska z okazyi procesu, jaki mu wytoczyły władze sądowe za uprawianie **niedozwolonych praktyk tajemnych.** Jest to niejaki **Jan Beziat**, zwany popularnie **„Cudotwórcą z Avignonet".**

Cudotwórca **jest uczniem wyższej szkoły rolniczej w Grignon.** Zrazu dyplomowany inżynier chemii i agronomii, następnie asystent **wyższej szkoły agronomicznej w Danii**, pod koniec 1902 **roku** mianowany został profesorem szkoły pszczelarskiej w Berthenval. Już wówczas zwracał na siebie uwagę szczególną ekstrawagancyą. Zmobilizowany podczas wojny jako chemik, pracował do końca 18 roku w fabryce prochu. W marcu roku 1919 osiadł na stałe w zakupionej fermie, niedaleko od Avignonet. Majątek jego wkrótce zasłynął pod imieniem

„BORIE", STOLICA CUDOTWÓRCY.

Zajmując się bezustannie metafizyką, Beziat skonstatował pewnego razu, że **jego naturalnem powołaniem jest pozostać uzdrawiaczem, a to dzięki posiadanej w sobie sile magnetycznego prądu uniwersalnego.** Agronom postanowił oddać swoje zdolności na usługi chorych i cierpiących, którzy się do niego zgłoszą.

Owego przeświadczenia o sobie nabrał Beziat pewnego dnia kiedy mu

UDAŁO SIĘ UZDROWIĆ MŁODĄ DZIEWCZYNĘ,

pomieszaną na umyśle.

— Dokonuję swoich uleczeń — mówił Beziat — **za pomocą sił nadnaturalnych**, doktorzych zanoszę swoje prosby wraz z prośbami cierpiących. **Otrzymany przezemnie prąd posiada niezaprzeczone własności lecznicze.** W ciągu jednego roku na kuracyę w „Borie" **zgłosiło się**

OKOŁO DZIESIĘĆ TYSIĘCY OSÓB,

przybyłych ze wszystkich okolic Avignonet.

Oskarżenie zarzuca inżynierowi **wprowadzanie w błąd publiczności i wyzysk łatwowierności ludzkiej**, która mu przyniosła w roku 1921 blisko

80 TYSIĘCY FRANKÓW DOCHODU

Zeznania świadków wypadły jednak na korzyść Beziata. Sąd uwolnił go od zarzutu nielegalnych praktyk lekarskich i oszustwa, skazując jedynie na grzywnę 300 franków za znieważenie policyi, która przeprowadzała śledztwo w majątku „Borie". Trybunał — w przeświadczeniu, że

BEZIAT POSIADA W RZECZYWISTOŚCI NADPRZYRODZONE ZDOLNOŚCI,

uznał jego postępowanie za zgodne z **dobrą wiarą**, zaś wszystkie uleczenia policzył **na karb** autosugestyi. Zeznający świadkowie, będący pacyentami oryginalnego profesora — sami

ZEZNALI, ŻE BEZIAT ICH UZDROWIŁ.

Ale w sprawę **wmieszała się izba lekarska, żądająca odszkodowania w sumie 2z.000 franków**, za odciąganie pacyentów od miejscowych lekarzy. Beziat z punktu **zaprotestował**: „Nigdy nie marzyłem zostać zawodowym „cudotwórcą". A zresztą

NIE ŻĄDAŁEM ŻADNYCH HONORARYÓW.

Jakimby nie był wyrok — praktyk swoich nie zaprzestanę i nadaną sobie moc będą obracał na pożytek ludzkości".

Ale prokurator w sądzie apelacyjnym domagał się

SUROWEJ KARY

dla okultysty, spirytysty, inżyniera i chemika w jednej osobie. Nie odmawiając mu dobrej wiary i właściwości cudownego medyum oskarżyciel publiczny żądał — ze względu na pokój całej okolicy, — zaprzestania dalszych praktyk cudotwórczych.

Wyrok ostateczny będzie ogłoszony dopiero po ośmiu dniach.

Miliarderka amer. uwięziona za długi.

ROZRZUTNA MISS PADDLEFORD. — POTĘGA DOLARA, CZYLI CIERPLIWI WIERZYCIELE. — W WIĘZIENIU ZA DŁUGI. - ŻONA „KRÓLA NAFTOWEGO" NIE JEST W STANIE ZASPOKOIĆ WIERZYCIELI. — PAN PADDLEFORD NIE CHCE PŁACIĆ. — RAZ PRZECIE MA SPOKÓJ OD ŻONY.

(+) Szpalty dzienników wiedeńskich od pewnego czasu zapełnione są sprawą miss Paddleford, o której już pisaliśmy, Amerykanki, żony znanego miliardera zwanego „królem naftowym", która podróżując po Europie kupowała na prawo i na lewo różne towary i cacka, nie płacąc za nie gotówką, tylko odwołując się na to, że jej-mąż wszystko wyrówna.., czekiem. **W tym wypadku czek oznaczał — czekanie.** Potęga dolara jest tak wielka, zwłaszcza w zubożałej Austryi, że różne firmy, naciągnęte w ten sposób przez miss Paddleford, zahypnotyzowane tytułem „królowej nafty" — **czekały cierpliwie**, aż bogata pani raczy wyrównać swe rachunki, urosłe do ogromnych rozmiarów. Miss Paddleford tymczasem korzystając z kredytu, **kupowała, co jej pod rękę wpadło.** Dopiero po długiem czekaniu ośmielono się wnieść doniesienie na milionerkę, którą też bezwzględne władze wiedeńskie **zapakowały poprostu do kozy**, nie zważając na jej oburzenie.

Małżonek lekkomyślnej pani zainterpelowany **telegraficznie oświadczył, że jej długów płacić nie myśli.** Ta odmowa wywołała ogólne zdumienie: przedtem przypuszczono, że pani Paddleford jest poprostu oszustką, nie **posiadającą** majątku i niezdolną wyrównać swych długów. Skoro jednak **okazało się, że jej mąż jest istotnie miliarderem**, dziwiono się, czemu nie chce żony wybawić z kłopotu bagatelną sumką kilkudziesięciu tysięcy dolarów.

Wyjaśnienie tej tajemnicy łatwe jest tylko dla znających stosunki amerykańskie. Amerykanka w swym kraju jest panią despotyczną, a ustawy krajowe idą jej na rękę, mówiąc wyraźnie, **że mąż zobowiązany jest „pokrywać wszelkie potrzeby życiowe żony** odpowiednio do jej trybu życia i pozycyi towarzyskiej." Gdyby więc rozrzutna miss narobiła moc długów w Ameryce, mężowi nie pozostawałoby nic innego, jak z ciężkiem sercem sięgnąć do portfelu i zapłacić wszystko, gdyż inaczej zmusiłyby go do tego sądy.

Ponieważ to niewygodne dla mężów prawo w Europie nie obowiązuje, więc **pan Paddleford ucieszył się szczerze na wieść, że jego połowica narobiła długów — w Europie.** „Poczekaj! — powiedział sobie ze złośliwą uciechą — teraz ci pokażę, co to znaczy naciągać męża. Posiedzisz sobie w kozie, a ja tymczasem będę zażywał słodkiej zemsty i rozkosznej swobody męża na dłuższy czas uwolnionego od żony."

Jeśli pani Paddleford poprzednio dobrze dała się we znaki mężowi, to może teraz być pewna, że **długo posiedzi w europejskiem więzieniu**, zanim ją „król naftowy" zechce wykupić..

Ciekawe archeologiczne wykopalisko.

Kaplica z X. wieku.

W wiosce Mellecey, w okręgu Chalon-sur-Saone, która dawno ściągała na siebie uwagę archeologów, wykopano **kaplicę, zbudowaną przez kapitułę św. Marcina z Tours.** Zachowała się bardzo dobrze jej część. Wmurowana w nowe budowle, używana była jako piwnica i stodoła i nikt nie wiedział o jej istnieniu; nawet mieszkańcy tej samej wioski. Wśród zabytków wykopano **pomnik grobowy gallo-romański,** na którym zachowały się obok siebie popiersia kobiety i mężczyzny. Kaplica ta pochodzi z X wieku. Opuszczono ją w XVII w.

Dowcipny pomysł złodziejski.

SĄSIAD O 3 PIĘTRA NIŻEJ PRZECHOWUJE ŁUP ZŁODZIEJSKI. — UCZCIWY DOZORCA BEZWIEDNIE POMAGA ZŁODZIEJOWI. — 1000 MAREK ZA FATYGĘ. —

Niedawno przy ul Polnej w Warszawie zostało okradzione mieszkanie na IV. piętrze pewnych państwa, którzy wyjechali na lato,

W SPOSÓB NIESŁYCHANIE DOWCIPNY,

co powinno posłużyć, jako ostrzeżenie dla mieszkańców naszej stolicy.

Złodziej dostał się do wyżej wymienionego mieszkania,

ZWIĄZAŁ DWA TOBOŁY CENNYCH RZECZY ZRABOWANYCH,

na które się składały przeważnie przedmioty złote i srebrne i udał się z tym lekkim ciężarem, uginając się pod słodkiem jarzmem **na I. piętro.** Tam zadzwonił do mieszkania i gdy mu właściciel otworzył, oświadczył, że **przynosi pakunki z ulicy Świętokrzyskiej** z takiego to a takiego domu. Właściciel mieszkania oświadczył, że to widocznie pomyłka.

— To niech pan zadzwoni — powiada złodziej.

— Nie mam telefonu.

— Niech pan zejdzie do telefonu, ja poczekam.

— Proszę pana. ja panu twierdzę stanowczo, że to pomyłka.

— Skoro pan nie chce przyjąć, to proszę zaczekać, a ja zejdę po dorożkę.

Rusza więc złodziej do stróża, który jest uczciwym człowiekiem i zwykle sprzątał mieszkanie na IV piętrze, zabiera go ze sobą na górę i

KAŻE ZNIEŚĆ TOBOŁY DO DOROŻKI

Ponieważ poczciwy dozorca przy znoszeniu bardzo się zmęczył, **dostał od pana złodzieja 1000 marek na piwo,** a ten ostatni syt wrażeń i obfitego łupu **odjechał w kierunku niewiadomym.**

Chodzenie po rozżarzonych węglach.

Chodzenie bosemi nogami po rozżarzonych węglach, ułożonych na głębokości 4-ech stóp i na 30 stóp długości, — nie należy do rzeczy przyjemnych. Jednakże stanowi ono **część niezwykłych uroczystości religijnych,** urządzanych corocznie na cześć pewnej bogini hinduskiej w świątyniach Singaporu.

Głośne kołatanie pałkami zwiastuje **nadejście wiernych, mających chodzić po węglach.** Niektórzy z nich rwali się, aby jaknajprędzej **dostać się na rozpalone węgle,** drugich jednak **kapłani i krewni muszą zachęcać i popychać, aby weszli.**

Są między nimi **asceci trapiący stale swe ciała,** niektórzy z uschniętemi podniesionemi w górę rękami, lecz są też i ludzie zwyczajni, którzy ślubowali, aby tym sposobem błagać boginię o narodzenie się im syna. Tragiczną postacią jest **młoda dziewczyna z rozwianemi włosami** i przerażonemi oczami, która opiera się próbie, lecz popychana z tyłu przez jakąś starą kobietę wkońcu musiała wejść na węgle

Ci, co odbyli próbę, twierdzą, że idąc **po rozpalonych węglach, nie czuli żadnego bólu.** Przyznają jednak, **że pili przedtem „bhang",** aby nabrać odwagi i twierdzą, że nóg niczem nie nacierali.

Pomnik najsłynniejszego kucharza.

STANIE W TYCH DNIACH WE FRANCYI.

W Belley w krótkim czasie ma stanąć **posąg słynnego kucharza Ludwika XVI,** Brillat Savarin, **który z rozpaczy rzucił się w morze,** gdy nie nadeszły w czas ryby i nie mógł wystąpić z zapowiedzianem wspaniałem menu.

Francya, kraj wybornej kuchni, królików, ślimaków i innych rzeczy, niemożliwych dla podniebienia słowiańskiego, odczuła bohaterską stronę w **męczenniku sztuki kulinarnej.** Nadając jej takie znaczenie, nie potrafiła wyciągnąć z niej konsekwencyi dla życia rodzinnego. Wszak rozprzężenie życia małżeńskiego, wielka ilość małżeństw źle żyjących i niedobranych wpływa na zmniejszenie przyrostu ludności we Francyi. Rodziny źle żyją, bo francuzki nie zawsze są dobremi gospodyniami. Tu mogłaby dać im zdrową radę nasza pani Ćwierciankiewiczowa. **Na ankietę, jak utrzymać miłość mężów, odpisała:**

— **Karmić dobrze bestye to będą kochały...**

Z POLSKI.

WYSTAWA SZTUKI KOŚCIELNEJ otwarta została 4 bm. w Toruniu. Najwspanialej reprezentowany jest dział szat liturgicznych.

ZLOT SOKOŁÓW W POZNANIU odbędzie się w dniach 13—15 sierpnia b. r. w ćwiczeniach wspólnych weźmie udział 4.000 Sokołów, 2.000 Sokolic i 1.000 młodzieży sokolej.

POŻARY WE WSCH. MAŁOPOLSCE. Onegdaj spalił się dom Sebastyana Kozaka w Rdbułkach pow. Nisko pożar w chwili, gdy tam odbywało się wesele jego córki. Szkoda wynosi około 5.000.000 mp. Pożar wybuchł wskutek podpalenia. — Dnia 28 czerwca wybuchł wskutek podpalenia pożar w domostwie Mykiety Teklowca w Rzyczkach pow. Rawa Ruska. Pożar przerzucił się na okoliczne domostwa i stodoły, tak że spłonęło kilka domostw, 10 stodół, 9 stajni. i wiele inwentarza wartości około 15.000.000 mp. Domy należały przeważnie do Polaków.

KARKOŁOMNA UCIECZKA WALUCIARZA. Onegdaj we Lwowie jeden z posterunkowych zauważył w bramie domu przy ul. Rzeźnickiej czarnogiełdziarza Zweiga, kiedy jednak zbliżył się do niego, ten uciekł na II. piętro, wbiegł do jednego z mieszkań, a następnie wylazłszy przez okno zbiegł zgrabnie jak małpa po gzymsie na podwórze, gdzie ukrył się w beczce. Tu jednak aresztowano go i znaleziono przy nim znaczną ilość koron austr. w srebrze.

KATASTROFA LOTNICZA. W Bydgoszczy spadł z aeroplanem por. Łabędzki Antoni i zabił się na miejscu.

ARESZTOWANIE WŁAŚCICIELA WILLI. — nocy z 4 na 5 b. aresztowano w Warszawie Antoniego Gąsowskiego, właściciela piekarni oraz kilku willi w Zielonce. Aresztowanie nastąpiło po zbadaniu Stanisława Sarny, głównego inspektora Banku Wschodniego i żony jego, Małgorzaty, obywatelki francuskiej — ofiar głośnego zbiorowego najścia na wille, którego główny morganizatorem był wspomniany Gąsowski.

Z SZEROKIEGO SWIATA.

(l.) **NA WĘGRZECH JUŻ ZBIORY.** W tych dniach w rozmaitych częściach Węgier rozpoczęły się już zbiory; plony zapowiadają się średnio dobrze i dadzą nawet pewną nadwyżkę, przeznaczoną na eksport.

(l.) **WILKI NA SŁOWACZYŹNIE.** Wedle doniesień żandarmeryi z Ugnia na Słowaczyźnie napadły przed paru dniami wilki na samotną osadę pewnego wieśniaka i porobiły wielkie szkody w jego trzodzie.

(l.) **400.000 DOLARÓW NA UNIWERSYTET W JEROZOLIMIE.** Związek amerykańsko-syonistycznych lekarzy zebrał w przeciągu ostatniego roku 400.000 dolarów na medyczny fakultet żydowskiego uniwersytetu w Jerozolimie. Komisya, wydelegowana przez ów Związek, udaje się do Palestyny w celu otwarcia owego wydziału medycznego.

(l.) **PLON Z KONFISKATY SKARBÓW KOŚCIELNYCH.** O ile można wierzyć statystykom sowieckim, konfiskaty przeprowadzone w kościołach i klasztorach rosyjskich przyniosły rządowi sowieckiemu: 7.700 funtów złota, 205 ton srebra. 33.700 dyamentów i brylantów, 1.100 funtów pereł, 43.711 innych kosztownych kamieni. 1.880 rubli w złocie i 12.422 rubli w srebrze.

(l) **NA PLACU WYŚCIGOWYM W MOSKWIE.** W Zielone Świątki odbyły się w stolicy republiki sowieckiej wyścigi konne. Na plac wyścigowy przybyły niezliczone tłumy ludzi, mimo że względnie dobre miejsce na trybunie zakrytej. kosztowało dwa i pół miliona rubli. Wśród dźwięku starych pieśni i marszów odgrywanych przez orkiestrę. publiczność z entuzyazmem oddawała się totalizatorowi. Publiczność ta jednak ma charakter zupełnie zmieniony: pojawiły się wprawdzie jak dawniej kosztowne toalety. płaszcze futrzane, paryskie kapelusze, szminki i perfumy. właścicielki ich jednak były to przeważnie panie z półświatka i żony komisarzy ludowych. Naskromniejszy posiłek w restauracyi na placu wyścigowym kosztował na dwie osoby około trzydzieści milionów rubli.

(+) **ZGON GENERAŁA-OSZUSTA.** W szpitalu hamburskim zmarł w tych dniach wskutek doznanego na wojnie zatrucia gazami duszącemi były generał rosyjski Falejew. Zgon jego przypomina aferę, która przed trzema laty narobiła dużo hałasu w Wiedniu: u uchodźcy rosyjskiego. Storfera, zjawiła się rzekoma komisya policyjna, która skonfiskowała mu milion rubli carskich, pod pozorem, że nieprawnie doszedł do ich posiadania. Wkrótce schwytano całą „komisyę" w osobach trzech b. oficerów carskich. Okazało się, że aranżerem oszukańczego kawału był właśnie Falejew. Obmyślił on podobny zamach na poselstwo ukraińskie, lecz aresztowanie przeszkodziło wykonaniu tego planu. — Falejew skazany został na 5 lat więzienia, lecz po 3 latach wypuszczono go i wydalono z Austryi.

(l.) **SZAMPION SIŁACZY.** W Dunkierce odbyły się zawody siłaczy-dokierów, polegające na noszeniu worków z ciężarami. Szampionem został obwołany niejaki Dufour, który dźwigał 325 kilogramów na przestrzeni 12 metrów.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

FABRYKA WYROBÓW GARNCARSKO-KAFLARSKICH, w pełnym ruchu, z domem (willą), pięknym ogrodem owocowym, położona przy stacyi kolejowej w b. Kongresówce jest ZARAZ DO SPRZEDANIA. — Oferty pod „A. B. 4288" do Administracyi „Gońca".

NOWE KOPALNIE WĘGLA KAMIENNEGO. Małopolskie przedsiębiorstwo przemysłowo-górnicze rozwiązało z dniem 28 lutego r. b. kontrakt dzierżawny z dyrekcyą Jaworznicką komunalnych kopalń węgla i przestało pracować na kopalni „Fortuna" w Dąbrowie w Okręgu górniczym krakowskim. z dniem 1 marca dyrekcya Jaworznickich kounlnych kopalń węgla otworzyła nową kopalnię pod nazwą Odkrywka pokładu „Pokładowy" w Dąbrowie i wydzierżawiła ją Bernardowi Frischerowi.

Dnia 7 marca Urząd Górniczy Dąbrowski zezwolił Włodzimierzowi Modzelewskiemu, działającemu w imieniu Stanisława Modzelewskiego na otwarcie kopalni węgla brunatnego w nadaniu „Wesołka 25" pod nazwą kopalnia „Adela" w Nieradzie. Zarząd kopalni znajduje się narazie w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 4.

Dnia 6 marca została uruchomiona wstrzymana w marcu 1920 r. kopalnia węgla kamiennego „Adela" w Łagiszy pow. Będzińskiego w Okr. Górn. Dąbrowskim.

Stosunki gospodarcze polsko-austr.

W ostatnich czasach wzmógł się silnie import maszyn i narzędzi z Austryi, rozszerzając się na dzielnice, które dotychczas nie utrzymywały z Austryą ściślejszych stosunków.

Również korzystnie rozwija się eksport naszych wyrobów włókienniczych do Austryi. Umowa handlowa, oparta na zasadzie największego uprzywiliowania, po osiągnięciu porozumienia co do kilku szczegółów mniejszej wagi, będzie w najbliższych dniach podpisaną. Fakt ten niewątpliwie przyczyni się do znacznego ożywienia wzajemnych stosunków handlowych.

Udało się usunąć znaczną część istniejących dotychczas trudności we wzajemnym obrocie towarowym nad zniesieniem pozostałych pracują usilnie zainteresowane koła handlowe i przemysłowe, zjednoczone w istniejącej od roku austryacko-polskiej izbie handlowej w Wiednin III, Invalidenstr. 9.

Instytucya ta odniosła już szereg poważnych sukcesów, występując z inicyatywą wobec rządów w wielu sprawach pierwszorzędnej wagi, jak np. w obecnie zawartej umowie handlowej, w sprawie sądu rozjemczego dla sporów kupieckich między obywatelami obu państw, którego wyroki mają mieć moc natychmiastowej egzekucyi itd.

Setki kupców i przemysłowców korzystają stale z porad i informacyi, których udziela bezinteresownie Izba oraz jej sekcye fachowe.

Podwyższenie cen papieru.

Papiernie austryackie podniosły o 100 proc. cenę papieru; w związku z tem zamyka się szereg czasopism.

ZAGINIONY.

Jakób Bryl, lat 12, nieślubny syn Maryi, adoptowany na rzecz Augustyna urodzony w Tarnowie, wydalił się od matki przed miesiącem i dotąd nie powrócił. Opis osoby: Wzrost mały, źle rozwinięty, szczupłej budowy ciała, wygląda na lat 8, włosy ciemne, oczy czarne, twarz pociągła, w mowie zaciąga na „esz". Miał się udać w kierunku Radomyśla, może służy gdzie. we wsiach Rzemieniu, Rzochowie lub w Wojsławiu, pow. Mieleckiego. Umysłowo jest dobrze rozwinięty. Matka mieszka w Wierzchosławicach. 4212

Ktoby miał o zaginionym chłopcu jakie wiadomości zechce je łaskawie nadesłać na ręce p. Czaplińskiego kierownika P. P. P. w Wierzchsławicach, p. Bogumiłowice.

Plan odjazdu pociągów z Krakowa.

Ważny od 1 czerwca 1922.

Nr. poc.	Czas odjazdu	Rodzaj pociągu	do	Odjazd z peronu
Odjazd do Lwowa, Stanisławowa (Bucuresti), Lublina, Now. Sącza, Krynicy, Zakopanego, Niepołomic, Wieliczki, Kocmyrzowa z głównego dworca				
203	1·48	Posp.	Lwowa	I
603*	5·20	„	Krynicy i N. Zagórza przez Tarnów	I
6103*	5·40	„	Zakopanego i Rabki	II
511	6·01	Osob.	Niepołomic	III
408	7·00	Posp.	Lwowa	I
21	7·55	Osob.	„	I
6101	*7·25	Posp.	Zakopanego	III
221*	8·10	Osob.	Bochni	I
811	8·40	„	Wieliczki	I
1211	9·05	„	N. Sącza	I
23	10·25	„	Lwowa	I
611	11.00	„	Krynicy przez Tarnów	I
1213	13·25	„	Zakopanego i N. Sącza przez Suchą	I
813	14·—	„	Wieliczki i Oświęcima przez Skawinę	I
6213	14·20	„	Kocmyrzowa	III
225	14·35	„	Stanisławowa i Lwowa przez Stróże i Sambor	I
513	14·45	„	Niepołomic	III
721	18·20	„	Lublina przez Rozwadów	I
25	19·25	„	Lwowa	I
229*	19·35	„	Tarnowa	I
815	20·30	„	Wieliczki	III
27	20·50	„	Lwowa	I
613	22·40	„	Krynicy i Orłowa przez Tarnów do Stanisławowa przez Stróże Stryj	III
29	23·30	„	Lwowa	I
1215	23·45	„	Zakopanego przez Sucha do Stanisławowa przez Suchą, Stryj	II
Odjazd do Warszawy, Gdańska, Łodzi, Poznania, Katowic (Wiednia, Praby), Cieszyna, Żywca z głównego dworca				
4*	0·35	Posp.	Warszawy	I
204	1·20	„	Piotrowic (Wiednia, Prahy	II
26	3·55	Osob.	Piotrowic	II
423*	5·24	„	Strzemieszyc	IV
28	7·15	„	Piotrowic i Katowic	II
30	10·25	„	Żywca przez Dziedzice	II
22	14·14	„	Piotrowic	II
122	17·10	„	Cieszyna i Żywca przez Dziedzice	II
24	19·40	Osob.	Żywca przez Dziedzice	II
410	22·05	Posp.	Poznania przez Katowice	II
6	22·45	„	Warszawy	II
Z nowego dworca osobowego „Zachodniego"				
2	8·—	Posp.	Warszawy	ze strony lewej
12	10·—	Osob.	„	prawej
112	13·20	„	Trzebini	„
914	17·50	„	Warszawy przez Dęblin i do Katowic	„
14	19·30	„	Warszawy	lewej
906	22·25	Posp.	Warszawy przez Dęblin	prawej
16	22·25	Osob.	Łodzi	lewej
126	23·15	„	Dziedzic	prawej

Uwagi: Pociągi 4, 603 i 6103 kursują tylko od 1 czerwca do 30 września. — Pociąg 6101 kursuje od 1 października do 31 maja. — Pociągi 221 i 229 mają tylko 3 klasę. — Turnusy do Katowic idą tylko do Szczakowej. — Do Poznania przez Śląsk idzie pociąg 914/13. Pociąg 423 tylko w dni powszednie.

Wydawca: Krzywy Antoni. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kulinski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.